

## Metamorfozy Marii Magdaleny (przypisane do wiersza „Metamorfoza”)

(Dokończenie ze strony 9)

*Może to tylko erupcja późnej wiosny  
ale przy koloniach wielobarwnych  
ekspansywnych mikroświatów  
myśli mi karłowacieją*

(bez tytułu)

W jednym z piękniejszych wierszy „Z wyprawy na Tjutek” przedstawia nam świat, który ma niepowtarzalny koloryt – kiedy to liryczne „ja” potrafi nawiązać kontakt ze światem, człowiekiem i własną psychiką:

*Obudzona w środku nocy  
wchodzę za tobą jak w zielony sen  
(...)*

*spozna zwaliska pni zerka ku nam łośniowy las  
śmiech pardwy przyprowa o gęsią skórę  
(...)*

*wyławiamy na wędkę wzroku  
czerwoną hostię słońca*

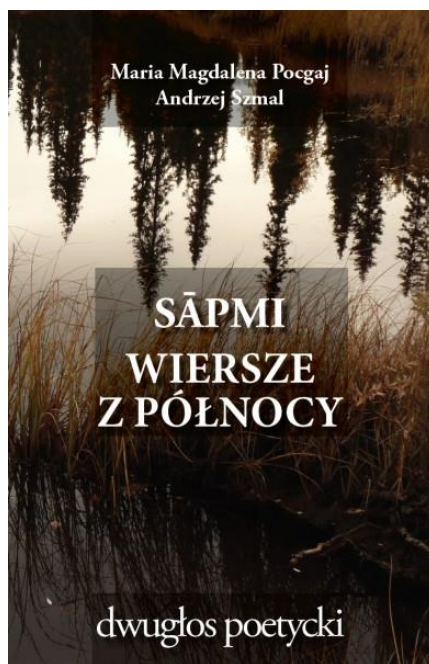
Andrzej Szmalek debiutował jako poeta „jakiś 20 lat temu”. „Dwugłos poetycki” jest jego debiutem książkowym. Wspólnie z Marią Magdaleną nadaje tej „antologii” cechy bardziej instrumentalnego kompedium. To swoje zjawisko zauważyć można na przykładzie wiersza ze strony 44:

*Jestem znowu  
w krajobrazie bieli i szarości  
jestem znowu  
wśród przyjaznych sosen  
Wczoraj przeklinałem  
śnieg wiatr labirynt czasu  
dziś jestem szczęśliwy  
nie muszę zamykać oczu  
przed brzydotą świata*

Andrzej Szmalek, poeta, który nie zamyka uczuć w hermetycznym wnętrzu, ale pozwala im trwać w cielesnej powłoce nie zatracając poczucia terażniejszości. Mocną stroną jego poezji jest stosunek człowieka do przyrody – do procesów tworzenia i niszczenia (być może) do chwili, gdy ustali się porządek wszechświata. W tej poezji jest cała gama symboliki dająca obraz permanentnej katastrofy wśród otaczającej nas przyrody i zachodzących w niej zjawisk. „Zazdrosny jestem, Laponio / o to, co jeszcze zostało z twojego dziewictwa / nietknięte lasy bagna rzeki jeziora (...) Gdybym tylko mógł / postawiłbym anioła z mieczem ognistym / przed każdą leśną doliną / każdym cichym jeziorem i huczącym wodospadem”.

Potrafię sobie wyobrazić poetę w głębi lasu – odczułby jakiś niezwykle niepokój w tym doskonałym nieistnieniu dźwięków w

otulonej śniegiem głębokiej nocy – gdzie księżyc byłby jak statek na otoczonej lądem jeziorze, płynąłby przez granatową plamę nieba pomiędzy chmurami. Gdyby tylko można zamknąć oczy, pochylić się do tyłu i skulić się jak embrion, gdyby można zanegować cały świat rzeczywisty i gdyby tak cały świat rzeczywisty przestał istnieć „wkrótce na Marsa przyjdzie kolej / myśli gwiazdom ulatują...” – „gdyby czas miał własne pióro i postanowił napisać wiersz, na jego linijki składałyby się liście, trawa, ziemia, wiatr, owce, konie, drzewa, krowy i pszczoły. Ale nie my. Co najwyższej nasze dusze” – napisał J. Brodski.



PS. W poezji Marii Magdaleny Poczaj i Andrzeja Szmaleka nie ma nic z przystaniania oczu na rzeczywistość (wg Przybosa celem poezji jest: nie wyrażanie samej rzeczy, samo doznanie poetyckie, na które składa się wiele czynników intelektualnych, emocjonalnych i odczuć biologicznych – kreujemy ją w oderwaniu od hierarchii zjawisk towarzyszących tzw. „twardej rzeczywistości”, lecz w naszym życiu są pewne tajemnice dotyczące sedna spraw, których i tak nigdy nie poznamy... Pozostała nam tylko wiedza pogrążona w nas, która unosi nas w swój wyższy byt. Wszystko, co ukryte w naszej jaźni, większe bywa od nas tamtych – jest dla nas przypadkiem i tak pozostaje „jest nam śmiertelne” i przenigdy nas nie ogarnia... tylko miłość bywa twórczą gotowością...

**Andrzej Gnarowski**



## Poeta i jego czas artystyczny

Ta książka jest dokumentem pracy artystycznej i literackiej, autorstwa **Stefana Rusina** z Konina. To też bardzo dokładna biografia jego życia osobistego, artystycznego oraz literackiego. Kolejne rozdziały – to kolejne lata zebrane w trzy części jego artystycznych osiągnięć. Na kolejnych stronach zostały odnotowane nazwiska wybitnych znawców kultury literackiej, co musi budzić podziw czytelnika. W krótkim wierszu – „Flamingi” autor pisze: *W polu ich widzenia ogromne przestrzenie / światła. Opada brzemień ich ramion, ale głód / doskwiera jak nigdy dotąd. / Łądują wokół migoczącej wody. / Skacze radość w ich oczach. / Skrzydła strzepują kurz. / Flamingowe dusze wspinają się na palcach, / biegną, tańczą, zanurzają dzioby / w różowym zdroju, poją swoje pragnienie. // Stoją w żarze słońca / i patrzą jak dziecko na Anioły / żyjące w pełnej symbiozie z Naturą.*

Kolejne teksty stanowią bardzo dokładną dokumentację do rozpoznawania przez Niego kolejnych, znakomitych tekstów literatury rodzimej i światowej. Często identyfikuje się z ich autorami, ich potrzebami, fobiami i skłonnościami. Właściwie jest to detaliczna, artystyczna i literacka autobiografia i bibliografia Autora. Dochodzi również do konkluzji, iż *Ludzi można podzielić na dwa rodzaje: tych, którzy są wytworem świata, w którym żyją i tych, którzy są wytworami samych siebie.* Rusin przy tym podkreśla, że *żyjemy w bardzo ciekawych czasach.* Przypomina, że mówimy własnym głosem, czego do końca nie możemy uczynić. Jestem przez własną twórczość zarówno podmiotem, jak i przedmiotem tego świata, z czego do końca nie zdajemy sobie sprawy i często nie wiemy, co mamy zrobić. I tu Pisarz przytacza żale poetów i artystów, np.: Edwarda Stachury, Józefa Rajczaka, Wandy Natolskiej, Tadeusza Nowaka, Wiktora Nowakowskiego, Henryka Wiatrowskiego, Tadeusza Różewicza, Stefana Żeromskiego, Anny Achmatowej i temu podobnych, których dokonania są tu w multi-wymiarze przedstawiane. Również Rusin wspomina prawie wszystkie wydarzenia artystyczne i literackie, periodyki artystyczne oraz literackie.

I tak by można bez końca omawiać zdarzenia, fakty, sprawy, które opisuje Pisarz z Konina. Praca stanowi zatem coś na kształt multiencyklopedii artystycznej i literackiej, w którą wpisuje osobiste życie z całością osobistych przeżyć oraz doświadczeń.

Można tę pracę czytać bez końca i zawsze znajdzie się coś nowego, co upodabnia to wydanie papierowe do literackiego portalu internetowego. Warto ją mieć i upewniać się co do wielu faktów z obszaru kultury artystycznej i literackiej.

**prof. Ignacy S. Fiut**

Stefan Rusin, „Dziennik artysty 1970-2020”. Wydawca: Wydawnictwo „Setidava”, Konin 2021, s. 676.